

CZESŁAW GRUSZKA

ur. 1923; Leszkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lubartów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Armia Kleeberga, most na Wieprzu, żołnierze niemieccy

Kleeberg i ostatnie punkty oporu

W tym czasie już, bo to nie na samym początku, tylko już, jak zdobyta była Warszawa i tutaj po Wieprz już Niemcy zajęli ten obszar, to Kleeberg prowadził to wojsko, co na wschodzie, niby to odbiło się od Rosjan. Rosjanie zabierali do niewoli, rozbrajali i tak dalej, więc część [żołnierzy] zrezygnowała, już się nie pchała tam dalej, tylko ci, co mogli i chcieli, to ich Kleeberg zebrał. Którzy nie chcieli, to nie, to: „Wolny jesteś i idź, gdzie chcesz.” A kto chciał na Warszawę wracać, do walki o Warszawę jeszcze, to Kleeberg zebrał ich tam, jak Czemierniki. Przez ten las przed Czemiernikami to transport przeważnie tamtędy przechodził, no i wojsko szerokością taką kilka kilometrów. Przechodził tutaj do Kocka i za Kock do tej miejscowości. Liczyli, że się przedostaną na Warszawę. Kleeberg miał taki zamiar, że będą jeszcze walczyć o Warszawę, odbijać Warszawę z tym wojskiem, co się zgodziło jeszcze bić. Myśmy w lesie mieszkali w pewnej odległości od wioski, no to to wojsko przechodziło, wstępowali do domu wody pić i tak dalej, i [szli] w kierunku do Kocka i Woli tej za Kockiem, gdzie się zatrzymywali.

Przez Leszkowice wojsko też przechodziło. Niemcy akurat dojechali do mostu w Leszkowicach od Lubartowa drogą taką. Ten most tam już był zaminowany, no i w Leszkowicach też był zaminowany akurat. Dojechali tankietką do mostu, przeprowić się już nie mogli, tylko tam stanęli, a wiedzieli, że z tej strony jest łódka przy moście. No i nie pamiętam, czy oni sami, czy Niemiec sam przedostał się i zabrał łódkę, czy ktoś podał jemu, ale przedostali się na tą stronę. Bo to zwiadowcy byli, taki zwiad niby to. Las od Leszkowic się zaczynał gdzieś tak kilkaset metrów. Wyszedł – bo Leszkowice są skryte z części terenu tak bokiem, że niżej leżą niż ten teren, a dachy niektóre przewyższały widok, to wyszedł Niemiec na dach z lornetką i zobaczył, że tam wojsko jest okopane, bo byli trochę okopani. A stamtąd znowuż zauważył go na dachu, jak lornetował i strzelił. Trafił go tak, że on jak schodził, to nie mógł już zejść, tylko spadł z tego dachu. No i zaraz jego ci, co byli na dole, złapali pod rękę i do łódki i przewieźli go tam do samochodu z powrotem i wyjechali z nim. A był jeden zdrajca

w Leszkowicach, któren, niby to, jak się przedostali na tą stronę, to wskazał im, że wojsko polskie jest tutaj. On później zginął, zabili go partyzanci. Więc większa rzesza Niemców zjechała nad Wieprz, no i zaczęli obstrzeliwać wioskę, spalili część wioski tak, że tak jakoś trzecia część wioski prawie się spaliła. Niemcy nie przechodzili na tę stronę, tak, że większej jakiejś walki nie było, tylko to wojsko dalej poszło, niby to za Kock, jak tam Wola czy jak tam się nazywa ta miejscowość nad Wieprzem. Tam się skumulowało to wojsko, właśnie i opór dwa tygodnie trwał.

Data i miejsce nagrania	2016-12-27, Krępiec
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"